

ROMAN JURKOWSKI

<https://orcid.org/0000-0002-3424-0307>

Instytut Historii, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Ad 1. Wśród ogromnej liczby różnorodnych naukowych, historycznych osiągnięć badawczych ubiegłych 30 lat chciałbym wymienić cztery książki i dwa projekty badawcze. Z racji swoich zainteresowań naukowych skupiam się tylko na szeroko rozumianej problematyce polsko-rosyjskiej w XIX i na początku XX w., choć pierwsza książka, Tomasza Kizwaltera, stanowiąc punkt wyjścia dla oceny pozostałych monografii, zagadnieniami tymi szczególnie się nie zajmuje.

1. Tomasz Kizwalter, *O nowoczesności narodu. Przypadek Polski*, Warszawa 1999. Autor swoją książką zamknął to, co rozpoczął Tadeusz Łepkowski w studium *Polska – narodziny nowoczesnego narodu 1764–1870*, Warszawa 1967 (i późniejsze wydania). Myśl i idea Kizwaltera, głęboko przemyślane, bardziej syntetyczne, zdecydowanie niemarksistowskie, z elementami oryginalnej refleksji filozoficznej – właściwie zawsze powinny stanowić podstawę do badań na procesem kształtowania się narodu polskiego w XIX w. Książkę tę należałoby przetłumaczyć na języki litewski, białoruski i ukraiński – może wtedy elity humanistyczne tych narodów głębiej spojrzwałyby na własne procesy narodotwórcze... i na nas.

2. Roman Wapiński, *Polska i małe ojczyzny Polaków. Z dziejów kształtowania się świadomości narodowej w XIX i XX wieku po wybuch II wojny światowej*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1994. To bez wątpienia najlepsza książka mojego nieodżałowanego Mistrza, w której bez emocji, co wcale nie było i nie jest łatwe, jako jeden z pierwszych napisał o małych ojczyznach Polaków i Polakach z tychże ojczyzn w długiej i jakże odmiennej perspektywie czasowej (wiek XIX – zabory i dwudziestolecie Polski niepodległej). Celowo nie piszę o Polsce, tej ojczyźnie ideowej, owym epicentrum, bez którego nie byłoby „małych ojczyzn”, bo wartość tej książki polega na „wpisaniu” tych ostatnich, przy całej ich odmierności i złożoności, w niemal półtorawiekowy proces powstawania i istnienia nowoczesnego narodu polskiego. Czytając obie te książki, wydaną wcześniej Wapińskiego i późniejszą Kizwaltera, mam wrażenie, że obaj autorzy piszą o rzeczach oczywistych, ale po takiej konstatacji wniossek

może być tylko jeden — wyłącznie dzięki ich mądrości i talentowi takie wrażenia są możliwe.

3 i 4. Henryk Głębocki, *Fatalna sprawa. Kwestia polska w rosyjskiej myśli politycznej (1856–1866)*, Kraków 2000; Anna Barańska, *Między Warszawą, Petersburgiem i Rzymem. Kościół a państwo w dobie Królestwa Polskiego (1815–1830)*, Lublin 2008. Obie te znakomite książki — z których pierwsza zdumiewa erudycją autora, liczbą wykorzystanych źródeł i znajomością meandrów rosyjskiej myśli politycznej z lat 1856–1866, a druga doskonale ukazuje wzajemne uwarunkowania dyplomacji, praktyki działań politycznych i polityki wyznaniowej tytułowych trzech podmiotów — łączy nie tylko najwyższej próby warsztat badawczy, ale przede wszystkim pokazanie współczesnemu pokoleniu historyków, jak ogromne zasoby archiwalne do wykorzystania znajdują się u naszych wschodnich sąsiadów, w tym przypadku w Rosji. U Barańskiej dochodzą jeszcze archiwa watykańskie, co każe pochylić głowę nie tylko nad wytrwałością w poszukiwaniu źródeł, ale także nad ogromną pracowitością tej uczzonej. Monografie te świadczą też o tym, że w dobie coraz to popularniejszych prac historycznych (?) o tym np. co myślał kromanińczyk z górnego paleolitu, gdy malował sceny polowań w grotach Altamiry (!?), o wiele bardziej pasjonujące w pisaniu i przede wszystkim w czytaniu mogą być książki historyczne — nowatorskie pod względem tematyki, a klasyczne w heurystyce i formie prezentacji.

Nad tym ostatnim aspektem należy się pochylić, zwłaszcza w dobie internetu, gdy słyszy się głosy o „śmierci” książki w wersji papierowej, bo „przecież nawet największy nakład książki papierowej nigdy nie dorówna swym zasięgiem tej samej książce w formie elektronicznej wprowadzonej do internetu” — jak mówią zwolennicy wszechogarniającej cyfryzacji. Na szczęście przyszłość jest nieodgadniona — gdyby w 2005 r. ktoś powiedział sprzedawcy kompaktowych płyt muzycznych, że za 15 lat w sklepach będzie więcej ścierających się i trzeszczących płyt winylowych niż „wiecznie” trwałych płyt cyfrowych — zapewne wzruszyłby z politowaniem ramionami...

Niemniej internet daje historykom ogromne pole do działania i możliwość dotarcia do ogromnej rzeszy czytelników. Przykładem połączenia wysokiej jakości badań naukowych i ich prezentacji w sieci jest projekt Encyklopedia Polski Petersburg, który wprawdzie jego twórcy nazywają popularnonaukowym, lecz hasła i biogramy przygotowane w jego ramach swoim poziomem naukowym w niczym nie ustępują np. biogramom w *Polskim słowniku biograficznym*. Wspólny polsko-rosyjski pomysł, będący od 2012 r. efektem współpracy Międzynarodowego Centrum Kultury w Krakowie (MCK) i Międzynarodowej Fundacji Charytatywnej im. Dmitrija S.

Lichaczowa (FL) w Petersburgu, to obecnie już niemal 300 haseł przedmiotowych, biogramów, opisów organizacji i instytucji, prezentowanych w internecie w dwóch językach, wraz z oryginalną, nierzadko po raz pierwszy wykorzystywaną ikonografią. Znaczenie tej cyfrowej encyklopedii jest ogromne i jednocześnie proste w swoim głównym zamyśle: pokazać Rosjanom i Polakom znaczenie stolicy nad Newą w historii Polski oraz w dziejach relacji polsko-rosyjskich, a poprzez uwypuklenie wspólnego dziedzictwa duchowego i materialnego szukanie elementów, które łączą oba narody. Jako zwolennik książek w wersji papierowej liczę, że po zakończeniu projektu znajdą się środki na wydanie drukiem tej znakomitej encyklopedii.

Zdecydowanie mniej liczne niż zespół autorów Encyklopedii Polski Petersburg, jest grono historyków z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, którzy opracowali i wydali kilka tomów słownika biograficznego naczelników administracji rosyjskiej w Królestwie Polskim w XIX w. To pierwsze w naszej historiografii, bezprecedensowe wykorzystanie na tak wielką skalę rosyjskiej, urzędowej dokumentacji archiwalnej, głównie w postaci tzw. formularnych spisków, czyli list stanu służby, jak tę rosyjską nazwę niezwykle trafnie przetłumaczyli badacze z Lublina. Kilkuosobowy zespół (w zmiennym składzie) pod kierownictwem Krzysztofa Latawca i Artura Górnika najpierw opracował *Słownik biograficzny gubernatorów i wicegubernatorów w Królestwie Polskim 1867-1918* (wyd. I — 2014, wyd. II — znacznie zmienione i poszerzone — 2015, wersja angielska — 2016), a następnie, systematycznie kolejne tomy *Naczelników organów rosyjskiej administracji specjalnej w Królestwie Polskim w latach 1839-1918* (t. 1: *Ministerstwo Oświecenia Publicznego* — 2015; t. 2: *Ministerstwo Finansów* — 2016; t. 3: *Zarząd skarbem, finansami, przemysłem i handlem* — 2018). Listy stanu służby, uzupełnione różnorodnym i bardzo bogatym materiałem archiwalnym (głównie archiwa rosyjskie), posłużyły do stworzenia setek biogramów, opartych na jednolitym kwestionariuszu badawczym, co dodatkowo rozszerza możliwości wykorzystania tych biogramów nie tylko przez historyków. Dzięki swojej pracy naukowcy z UMCS dostarczyli historykom badającym dzieje Królestwa Polskiego w XIX i na początku XX w. wyczerpujące kompendium wiedzy o ludziach tworzących administrację rosyjską w tym zaborze. Pomarzyć tylko można o podobnych badaniach nad dziewięcioma guberniami Ziemi Zabranych.

Ad 2. Zaczynając odpowiedź od końca obszernego pytania nr 2 Ankiety, chcę zwrócić uwagę na drastycznie zmniejszającą się liczbę rzetelnych monografii dotyczących tzw. problematyki kresowej. Przyczyn tego stanu rzeczy jest kilka, z tych najbardziej prozaicznych należy

wymienić coraz gorszą znajomość języka rosyjskiego wśród młodego pokolenia historyków i niechęć do pokonywania trudności natury technicznej w archiwach (np. rękopiśmienne inwentarze, długi czas zamawiania i oczekiwania na materiały, niewielkie liczby przynoszonych teczek itp.) i pobytowej (koszty pobytu czasami wyższe niż na zachodzie Europy, zwłaszcza w Rosji) w państwach za naszą wschodnią granicą. Myślę tutaj o Białorusi, Ukrainie i Federacji Rosyjskiej. I nie mówię o archiwaliach z okresu II Rzeczypospolitej, II wojny światowej i późniejszych. Mam na myśli archiwalia z XIX w., które nie są objęte różnymi klauzurami poufności i zakazami udostępniania. Taki stan rzeczy powoduje, że historię Ziem Zabrzanych w XIX w. piszą Białorusini, Litwini i Ukraińcy (rozwijając własne historiografie), ale „gubią” się gdzieś tam Polacy...

Sądzę, że wbrew trudnościom różnego rodzaju, rozwój naszej dziedziny nauk humanistycznych powinien wyraźnie i jednoznacznie pójść w kierunku badań nad dziejami Polaków na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej, zwłaszcza w wieku XIX.

Ważnych kierunków badawczych odnoszących się do tej problematyki jest ogrom. Wymienię kilka przykładowych:

- solidne, na wzór doskonałych prac Tadeusza Epszteina dotyczących Ukrainy i Podola, przygotowanie wykazu stanu posiadania polskiego ziemianstwa na ziemiach litewskich, białoruskich, łotewskich w XIX w., najlepiej przed i po powstaniu styczniowym;

- dzieje prasy polskiej w Wilnie w postaci przewodnika bibliograficznego wraz z precyzyjnym wykazem miejsc przechowywania, stanu zachowania zbiorów i ich cyfryzacji;

- Polacy w Rosji – encyklopedie tematyczne (na wzór Encyklopedii Polski Petersburg) – zestawienia obejmujące: ludzi nauki, działaczy gospodarczych, polityków (tutaj wzorem godnym naśladowania są rosyjskie encyklopedie Dumy Państwowej Imperium Rosyjskiego 1906–1917 i Rady Państwa Imperium Rosyjskiego 1906–1917;

- mamy „polski Petersburg” w internecie i „polski Kijów” (w postaci książki Mariusza Korzeniowskiego *Za Złotą Bramą...*), brak „polskiego Mińska”, bo przecież wydana w 1939 r. książka Ludwika Życkiej i Michaliny Łęskiej (*Działalność popowstaniowa Polaków na Ziemi Mińskiej*) ma charakter dokumentacyjny i może ona stanowić dopiero podstawę do stworzenia naukowej monografii;

- pisząc o powstaniu styczniowym na Ziemiach Zabrzanych i jego skutkach dla polskości i katolicyzmu, zawsze wspominamy o Michaile Murawiewie (Mihail Murav'ëv) – do dzisiaj ani polscy, ani litewscy (a oni mają przecież główne archiwum w Wilnie), ani białoruscy historycy nie napisali solidnej biografii tego polityka.

Ad 3. Nie ma, moim zdaniem, wielu historiografii Polski — jest wyłącznie jedna historiografia, na którą składają się tylko różne widzenia przeszłości, historyczne dzieła naukowe, kładące nacisk na wybrane zagadnienia, oceniające dzieje Polski przez różne pryzmaty i z różnorodnych perspektyw. Historiografia Polski może i powinna być wspólna i zawsze taką będzie, jeśli jej dzieła oparte zostaną na dwóch podstawowych filarach solidnego opracowania naukowego. Pierwszy z nich to kanon wyjściowy, nieodzowny, aby mówić o wspólnej historiografii: wartości etyczne, moralne (w tym aksjologiczne znaczenie słów i pojęć) powstałe na gruncie cywilizacji judeo-chrześcijańskiej, czyli tej, do której należymy. Drugi filar to coś, co powinno być oczywiste dla każdego historyka, a coraz częściej nie jest — rzetelność badawcza. Gdy te dwa czynniki łączą się w konkretnym dziele napisanym, stworzonym przez historyka, to położenie akcentów na jakieś zjawisko, np. kulturowe czy gospodarcze i wyciągnięcie innych wniosków, czasem odmiennych od przyjętych, czy postawienie nowych hipotez, w żaden sposób nie wyłącza takiego dzieła naukowego z dorobku jednej, wspólnej narodowej historiografii.

I tutaj dygresja o próbach pisania „wspólnej historii Europy”. W moim przekonaniu nie ma wspólnej historii narodów i państw europejskich, choć „wspólny” jest czas, np. wiek XIX, w którym toczą się dzieje kontynentu. Wspólna może być tylko historiografia pisana na poziomie dziejów jednego narodu. Natomiast może być wspólna historia kręgów cywilizacyjnych czy cywilizacji opartych na jednym wzorcu kulturowym (jak np. starożytność antyczna czy chrześcijaństwo). Hipotetyczna książka o przykładowym tytule *Wspólna historia narodów i państw Europy w XIX czy XX wieku* — jest, moim zdaniem, niewykonalna. Może być tylko synteza dziejów Europy odnosząca się do jakiegoś bardzo ważnego zjawiska historycznego, np. I wojny światowej, czego doskonałym przykładem są prace Janusza Pajewskiego czy Andrzeja Chwalby.

W historiografii Polski jest jak najbardziej miejsce na syntezy. Ale zawsze zastanawiałem się, czy syntezy dziejów Polski powinny być opracowaniami zbiorowymi, nawet napisanymi przez wybitnych historyków, np. czterotomowa *Historia Polski* (1 wyd. 1980) napisana przez Jerzego Wyrozumskiego, Józefa Andrzeja Gierowskiego i Józefa Buszko. Podstawowego zrębu wiedzy ta książka dostarcza na pewno — ale czy potrafi wywołać w czytelniku pragnienie dowiedzenia się czegoś więcej? Dlatego uważam, że syntezy dziejów Polski powinni pisać nie tylko wybitni naukowcy, ale przede wszystkim wybitni uczeni, których można określić mianem wybitnych intelektualistów. Bo intelekt badacza, badacza, którego można nazwać uczonym, to także owa iskra Boża, talent, który można tylko rozwinąć lub zmarnować, ale wcześniej należy go posiadać.

Najbliżej mojego wyobrażenia idealnej syntezy dziejów Polski są wydane dotychczas cztery tomy *Dziejów Polski* Andrzeja Nowaka. Albowiem obraz historii Polski jest tam problemowo zrównoważony; autor opiera się na najnowszych badaniach, nie zapominając, a często wspominając krytycznie o dawnych; czytając, nie można się „oderwać” od tekstu, a jest to wszak wcale niełatwy język naukowy, pisarstwo i jego forma jest tylko godna zazdrości; ikonografia swym doborem i pomysłowością przyciągnie każdego; i, na koniec... widać tam oryginalność postrzegania historii Polski poprzez jej nierozzerwalny związek z kulturą polską.

Ad 4. Imperatywu służby (w domyśle: narodowi) w żadnym wypadku nie należy zarzucać, ale w dobie internetu, spadku czytelnictwa książek (jakichkolwiek) – w szerokim aspekcie społecznym ważniejszy jest imperatyw konsekwentnego i rozbudowanego informowania na poziomie popularnym. Właśnie elektroniczne środki komunikacji i zdobywania informacji skłaniają do stworzenia dwuszczeblowego poziomu upowszechniania wiedzy historycznej. Pierwszy szczebel – ściśle naukowy, nazwijmy go – bazowy, to rozwój nauki i wiedzy historycznej na wysokim poziomie: książki, czasopisma naukowe i wszystko to, co nazywamy „życiem nauki historycznej”. Drugi poziom – historia popularna, oparta na osiągnięciach nauki, to przede wszystkim historia w internecie. Nie może się to obyć bez systemowej, wieloletniej, dobrze zaplanowanej pomocy państwa, które powinno systematycznie wspierać takie instytucje pożytku publicznego jak np. Polskie Towarzystwo Historyczne w wielopłaszczyznowym upowszechnianiu rzetelnej wiedzy historycznej w internecie i tzw. mediach społecznościowych. Tylko takie działania pomogą rozpowszechnić solidną wiedzę historyczną w społeczeństwie polskim i jednocześnie przygotować to społeczeństwo, zwłaszcza młodych ludzi, do przeciwstawiania się kłamstwu o historii Polski funkcjonującym w medialnym, cyfrowym świecie.